

Mosina - 24 czerwca 2012 r.

Parafia Rzymskokatolicka p.w. Św. Mikołaja w Mosinie



**KOŚCIÓŁ
NASZYM DOMEM**

Wiadomości Parafialne

parafii mosińskiej

Nr 140 (352)

Wydawca: Ks. proboszcz Edward Majka

wydawane od 1930 r.

Co u nas?

Czerwiec był nie tylko czasem kibicowania naszym piłkarzom, ale także religijnych uroczystości. Boże Ciało – głównym celexbransem i kaznodzieją był Ksiądz Kanonik Bolesław Waclaw Kryś, który 21-szy raz jako urzędujący proboszcz uczestniczył we wspólnej celebracji mszy św. i procesji. Na czas emerytury życzymy Mu wielu łask Bożych, wielu przyjaciół. Nasze bramy są wciąż dla Niego otwarte.

Cieszyliśmy się 19 nowymi kapłanami wyświęconymi 24 maja w Katedrze, w tym dwoma diakonami – praktykantami z parafii św. Mikołaja w Mosinie: Ks. Neoprezbiter Piotr Borychowski, który idzie na swoją pierwszą placówkę do Obornik i Ks. Neoprezbiter Sebastian Kowalik, który będzie pełnił posługę w Czarnkowie – Szczęść im Boże !. W maju nasz diakon z przed dwóch lat Ks. Krystian Sammler otrzymał dekret na studia do Lublina. Będzie to już trzeci „nasz człowiek” na KUL-u po ks. Krzysztofie Różańskim i Ks. Darku Kokocińskim. Pięknym przeżyciem była 10 czerwca nominacja naszych 5 parafian na Szafarzy Nadzwyczajnych Komunii Św. Są to: Janusz Cichy, Dariusz Kwiatkowski, Rafał Mrozik, Michał Piotrowski, Marek Płóciennik – dołączą do 12 już funkcjonujących Szafarzy i będą wielką pomocą przy rozdawaniu komunii św. w czasie mszy niedzielnych, udadzą się też do osób starszych i chorych przebywających w domach w każdą I-szą sobotę miesiąca i do szpitala w Ludwikowie w każdą niedzielę. Życzymy im dobrych przeżyć duchowych i wytrwania.

Jak co roku, zorganizowaliśmy 16 czerwca Dzień Chorych . O godz. 10.00 odbyła się msza św. z sakramentem namaszczenia chorych a po niej spotkanie przy kawie – herbacie i wspólnym śpiewie.

Już odbywają się zbiórki rodziców i koncentracja sił Parafialnego Zespołu Caritas, by zorganizować kolonie. W naszym Domu Parafialnym na przełomie lipca i sierpnia będzie baza rekreacyjno-stołówkowa a dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin wyruszą do Poznania, Kiekrza, Puszczykowa, Szreniawy i Konarzewa, by na własne oczy zobaczyć co jest cennego, pięknego i atrakcyjnego w okolicy. Księża Wikariusze organizują obozy: Ks. Adam obóz żeglarski dla ministrantów w ostatnim tygodniu sierpnia a Ks. Andrzej zabiera grupę parafian w ukochane góry. Wszystkim na czas wakacji dobrego wypoczynku. Oby wszyscy szczęśliwie powrócili.



Niezależnie od spraw duchowo-religijnych ciągle doskonalimy to co można w życiu gospodarczym. Przed Bożym Ciałem oddaliśmy do użytku wyłożoną kostką drogę w kierunku ul. Spokojnej. Przez czerwiec pracowaliśmy przy drodze wzdłuż cmentarza od strony kanału - 70 metrów pięknie położonej kostki o szerokości 7 metrów z oddzielnym wizualnie pasem dla pieszych cieszy oko i daje komfort jazdy na co dzień i będzie bardzo przydatna na Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, gdy ruch tu jest podobny do tego jaki panuje na ulicach Nowego Jorku.

Przypominamy, że w lipcu i sierpniu w naszym kościele w ciągu tygodnia są dwie msze św. o g. 8.15 i 18.00 natomiast w niedziele i święta jest dodatkowa msza św. o godz. 20.00. Ten wolny od zajęć szkolnych czas i czas urlopów wykorzystajmy na częsty kontakt z Bogiem. Codziennie czeka na nas Chrystus Eucharystyczny w Kaplicy Wieczystej Adoracji – przyjdźmy On nas wysłucha, pocieszy, pomoże i ubogaci łaską. Szczęść Boże.

Ksiądz Edward Majka, proboszcz

Spotkanie z ks. kan. Bolesławem Krysiem, proboszczem parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Krośnie z okazji 50-lecia kapłaństwa



Kilka słów o Jubilate:

Ks. kan. Bolesław Wacław Kryś urodził się 28 września 1936 roku w Jankowie Zalesnym powiat Ostrów. Rodzice – ludzie pracowici i pobożni, prowadzili gospodarstwo rolne, posiadali ośmioro dzieci (w dzieciństwie zmarły dwie siostry i brat). Do dziś żyją: ks. Bolesław i starszy o rok brat Jan. Pierwsze podstawowe wykształcenie ksiądz Jubilat pobierał w Jankowie i Orpitsu, a następnie rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym w Gostyniu na Górze Św. Anny i później w Wolszynie. Kolejnym etapem na drodze do kapłaństwa w latach 1956 -1962 były studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Poznaniu. 27 maja 1962 roku w katedrze poznańskiej z rąk arcybiskupa Antoniego Baraniaka otrzymał święcenia kapłańskie i niebawem jako wikariusz rozpoczął pracę duszpasterską. Mszę św. prymicyjną odprawił 3 czerwca 1962 roku w rodzinnej parafii pw św. Wojciecha i Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Jankowie Zalesnym. Pierwszą pracę jako wikariusz pełnił w latach 1962-1964 w parafii Mokronos k. Koźmina Wlkp. Przez kolejne cztery lata do roku 1968 służył w parafii w Kościanie, gdzie powierzono mu obowiązki kapelana w szpitalu powiatowym. Kolejne trzy lata (1968-1971) to służba w parafii św. Antoniego w Ostrowie Wlkp., a następnie w latach 1971-1974 – w parafii św. Marcina w centrum Poznania. W roku 1974 objął w Łomnicy swoją pierwszą parafię jako proboszcz. Następnie w roku 1980 rozpoczął pracę w Opalenicy, tworząc nową parafię pw św. Józefa. Była to wydzielona część z dotychczasowej parafii farniej św. Mateusza. W nowej parafii, wśród wielu działań duszpasterskich i gospodarczych, można wymienić budowę domu parafialnego z salkami i częścią administracyjną oraz probostwo. Po śmierci księdza Czesława Sperzyńskiego proboszcza w Krośnie k. Mosiny w 1991 roku dekretem arcybiskupa ks. Bolesław obejmuje jako proboszcz parafię pw. Matki Boskiej Częstochowskiej. Wiele zasług i działań ks. Kanonika można by wymienić w pracy duchowej, w działaniach gospodarczych przez kolejne lata na rzecz parafian i parafii. Udało się pozyskać zie-

mię pod cmentarz, prowadzić bieżące prace w kościele i na probostwie, ulepszyć teren wokół świątyni. Dzięki ofiarności parafian i wsparciu władz udało się całkowicie odrestaurować zabytkowe organy w kościele. Ks. Kanonik Bolesław Wacław Kryś pełnił funkcję proboszcza do roku 2012 i w tym też roku przeszedł na zasłużoną emeryturę po wielu latach służby kapłańskiej.

Nasze spotkanie...

Msza święta w oktawie Bożego Ciała. Mimo, że jest to czwartek, w kościele jest bardzo odświętnie i uroczyście. Dziewczynki w białych sukienkach siedzą przejęte w pierwszych ławkach, delikatnie trzymając koszyczki ze świeżymi płatkami kwiatów. Po drugiej stronie chłopcy w albach. Też przecież pójda w procesji. Trwa Msza Święta. W homilii Ksiądz proboszcz Bolesław Kryś wspomina o czystości serc naszych, porównując je z Najświętszym Sercem Jezusa, (trwają przecież nabożeństwa czerwcowe) mówiąc, że aby nasza modlitwa była owocna, my też musimy mieć serce czyste i przystępując do Stołu Pańskiego wcześniej pojednać się z bliźnimi, nie chować urazy, bo każdy z nas jest posłany od Boga, jest jego świątynią. A jak to jest z nami?...Procesja prowadzi dookoła kościoła. Stąpamy po przystrzyżonym trawniku, wzdłuż stacji drogi krzyżowej, spoglądając na planowo rozrośnięte wzdłuż muru ozdobne krzewinki...Ministranci rozchodzą się do domów, a my, skierowani przez księdza do furtki, idziemy jak prowadzi kostka brukowa do drzwi biura parafialnego. Wszędzie kwiaty, kilka krzewów azalii, które już o tej porze przekwitają. Wchodzimy do środka. Ustawiona w holu, wśród kwiatów, rzeźba Chrystusa Zmartwychwstałego przypomina nam, gdzie jesteśmy. Zaproszeni, wchodzimy do gabinetu, onieśmieleni siadamy na wysokich krzesłach. Dokumenty, segregatory, brzegi świętych ksiąg ustawionych na półkach, gdzieniegdzie przyklejone karteczki z notatkami dla pamięci, na biurku przybory, notatniki, lampy...Rozpoczynamy rozmowę w przyjacielskiej rodzinnej atmosferze... Snuje się opowiadanie o dzieciństwie w czasie wojny, o marzeniach chłopca, który chciał być księdzem (spełniło się!), o nauce w siedmioklasowej szkole i chodzeniu pieszo kilka kilometrów, o maturze w seminarium i potrzebnej nauce łaciny i greki, o drugiej maturze w szkole państwowej, o pielgrzymkach z Opalenicy, o kasetach z piosenkami religijnymi, o szpitalu w Kościanie, o pielgrzymkach na Jasną Górę, do Rzymu, do Ziemi Świętej i o tej, którą odbywa każdy z nas, i o patronie Św. Wacławie, który wspiera z góry i o tym, jak ważny jest dla nas patron...O tym też, że wiernych przybywa w parafii i nowe, inne zadania...Można słuchać bez końca, tu trzeba się rozstać... A może nie trzeba? W naszej pamięci dróżki te zapisane są na zawsze!

Kółko dziennikarskie z Krosinka

Rozmowa z Księdzem Andrzejem Pajzderskim w dwóch odsłonach (część 1.)

Pierwsze decyzje związane z dorosłością próbujemy podejmować już w dzieciństwie. Kim Andrzej Pajzderski chciał zostać jako uczeń szkoły podstawowej?

Nie wiem, nie pamiętam. Miałem mnóstwo zainteresowań na raz i w podstawówce nie planowałem przyszłości aż tak bardzo. Mimo, że była to jeszcze „wersja ośmioklasowa” i opuszczano się pierwszą szkołę starszym o dwa (a niedługo trzy) lata, nie odczuwałem takiego „parcia” zewnętrznego, że mam natychmiast wybierać jakiś zawód, czy nakreślać przyszłość. Kopałem piłkę, jeździłem rowerem, łapałem się za lutownicę i wszelkie inne narzędzia, biegałem, śpiewałem, trudniłem się komputerami itp. – tak normalnie, wszystkiego po trochu jak większość chłopaków w moim wieku na moim osiedlu.

Możliwe, że myślałem, żeby być strażakiem albo lekarzem, ale takie rzeczy pojawiały się na 5 minut i zmieniały się co kwadrans.

Kiedy zrodziło się powołanie? Czy było to coś co spłynęło jak objawienie, czy był to proces, który trwał?

I proces, i decyzja, i objawienie. Wszystko po trochu. Jeśli ktoś uważa, że głos powołania to konkretna koperta z listem poleconym – jak powołanie do wojska – to się grubo myli. Rozoznawanie czy „to” to jest akurat „właśnie to” wymaga czasu. Pewnego dnia koleżanka poprosiła mnie o odnalezienie pieśni, którą organista codziennie rano grał w kościele na Mszy św. Uczęszczałem wtedy do LO VIII w Poznaniu, kościół Matki Boskiej Bolesnej jest naprzeciwko budynku, więc następnego dnia rano wsiadłem na rower godzinę wcześniej i przyjechałem do

kościola na poranną Mszę św. (chyba 7.00); ale wtedy akurat nie grano tej pieśni. Następnego dnia dopiero usłyszałem ją i znalazłem koleżance w śpiewniku (a ona wstąpiła po maturze do zakonu klauzurowego). Zauważyłem wtedy, że bardzo mi odpowiada „bycie” w kościele rano, więc zacząłem przyjeżdżać codziennie. I tak już zostało – moja relacja z Jezusem zmieniała się z oficjalnej na świadomą bliskość i szukanie Chrystusa. Za którymś razem ktoś mi powiedział, że nadaję się na księdza, więc raczej odburknąłem, że „taki głupi to ja nie jestem, nie nadaję się po prostu”. Prawdą jest, że wiele osób ze mną rozmawiało o różnych sprawach duchowo-sercowo-domowo-rodziny i czasem mówili, że jestem ich powiernikiem. Bardzo szybko zatem stworzyłem sobie listę moich wad, które uniemożliwiają mi bycie kapłanem. Gdy takie myśli przychodziły (o seminarium) to spokojnie argumentowałem, że tych powodów na „nie” jest pod dostatkiem. A kapłan musi być kimś, kto się nadaje na świętego. Ja nie :)

Mój przyjaciel kiedyś powiedział mi, że on idzie do seminarium, że ma takie myśli (to była trzecia klasa liceum – półtora roku przed maturą). Było to dla mnie ciekawe, ale moim celem była wtedy „Polibuda”. Mimo wszystko – kilka miesięcy przed maturą sam podjąłem decyzję, o pójściu do seminarium. Pan Bóg pokazał mi kapłana, którego uznawałem zawsze za wzór (i do dzisiaj jest dla mnie duchowym wzorem), a który ma wszystkie wady, które ja uznawałem za dyskwalifikujące mnie w drodze do kapłaństwa. Straciłem koronne argumenty i przestałem się bronić.

Po maturze jednak nie udałem się wprost do seminarium – miałem parę spraw „osobistych do załatwienia” i uregulowania. Przez ten okres pracowałem i trudniłem się różnymi sprawami, pytając Jezusa, na co księdzu zdolności elektryczne, elektroniczne, informatyczne, artystyczne, techniczne, sportowe i wszelkie inne. Jak widać – teraz się przydają... Odpowiedź od Jezusa dostałem, chociaż ze sporym opóźnieniem.

Do seminarium poszedłem z pełnego przekonania, po wielu miesiącach pytania się i oczyszczenia mojej decyzji z motywów emocjonalnych czy chwilowej zachcianki. Ale ostateczną decyzję podjąłem... nagle, na środku mostu – i to była decyzja jednoznaczna, wiążąca i „słynęła jak objawienie”. Tego nie umiem wyjaśnić w pełni – myślę, że to była szczególna Łaska, która dokładnie wkroczyła w moje przygotowanie i była potwierdzeniem moich pomniejszych decyzji i poszukiwań.

Jak wspomina Ksiądz czas nauki w Arcybiskupim Seminarium Duchownym

Pozytywnie. Wiele rzeczy było dla mnie bardzo oczywistych i denerwowało a wiele zupełnie nowych, odkrywczych i zastanawiających. Z kapłanami jako dziecko miałem sporo styczności – i to nie w formie oficjalnej, tylko bardziej osobistej. Byłem wcześniej we wspólnotach (różnych, właściwie w każdej jaka istniała, bo zawsze było mi „za mało” takiej namacalnej rzeczywistości duchowej), i tam wciąż człowiek stykał się z kapłanami na płaszczyźnie zwłaszcza mniej oficjalnej. Wyjazdy wspólne, chodzenie po górach; moi rodzice mają kilku znajomych kapłanów-przyjaciół, z którymi spędzaliśmy latem czas, stąd normalność życia kapłańskiego nie była mi obca. Moja mama i ciocia skończyły wcześniej Papiński Wydział Teologiczny, moja starsza siostra właśnie kończyła studia na tymże wydziale więc z teologią w wielu sprawach byłem po prostu – jak się to potocznie mówi – „otrząskany”.

Seminarium to – prócz pracy i nauki – czas bycia razem, czyli rodzenia się znajomości oraz przyjaźni, które trwają przez życie. Mimo pewnego odcięcia od świata zewnętrznego (znajomych „z podwórka” czy liceum) był to okres bardzo bogaty i owocny. Określenie o prawdziwości przyjaciół w biedzie jest bardzo prawdziwe bo sam temu doświadczyłem. Kapłan wciąż jest dla ludzi, ale nie wolno mu zapominać o sobie, że – aby być dla innych – musi zadbać o to, by pozostał normalnym człowiekiem; jeśli zapomni się o tym, służba kapłańska staje się oschłą, trudna i oficjalna.

W 2001 r. otrzymał Ksiądz Świecenia Kapłańskie. Od tego czasu minęło jedenaście lat, czyli na tyle dużo, że można dokonać pewnych podsumowań. Jakie refleksje zrodził ten jedenastoletni czas posługi kapłańskiej?

Słowo „pewnych” zawiera w sobie bardzo dużą niewiadomą – brakuje tutaj sprecyzowania, czy to ma być książka czy dwie szpalty. Klasyczny „temat – rzeka”.

Przez czas seminarium byłem bardzo poprawnym człowiekiem, w sensie, że dbałem o wszelkie zewnętrzne przejawy życia wiary. Byłem z siebie dumny (choć pokorny w tym), że wypełniam wszystkie zadania i zobowiązania. Nie na tym jednak polega miłość – dzisiaj mogę to spokojnie powiedzieć, patrząc z perspektywy czasu, że byłem doskonałym przykładem faryzeusza: nienaganny, pokornie schylający głowę, walczący o to, co słuszne (nawet z tymi, z którymi nie należy zadzierać), poprawiający innych itd. Wiem, na czym polega bycie faryzeuszem, dzisiaj jestem na to podwójnie wyczulony, bo sam tego doświadczyłem i wiem, jak myśli taki człowiek, który uważa, że jest sprawiedliwy i czyni, to co słuszne w imię... idei (choć nazywa to wiarą).

Przemiana mojego serca zaczęła się na szóstym roku, na „wylocie” seminarium – działo się to z pomocą „Dzienniczka Siostry Faustyny” i „Rękopisów Autobiograficznych” Małej Tereski. Tak powstał nowy Andrzej, który zaczął przełamywać bariery – najpierw własne a potem te ogólne. Miałem też okazję uczestniczyć w bardzo wartościowym kursie (rekolekcjach) Szkoły Nowej Ewangelizacji, które prawidłowo poustawiły w moim sercu to, co najważniejsze. Od tego momentu zacząłem żyć Miłością Boga zamiast o niej tylko wiedzieć. Tak rozpoczęła się moja ciężka praca nad sobą, własną pokorą, słabościami itd. Bóg dokonał we mnie także cudownego uzdrowienia i w ten sposób na zawsze pożegnałem się z modelem słusznego i poprawnego faryzeusza.

Sam męczyłem się wieloma sprawami przez lata (nawet i kilkanaście) ale to Jezus przemienił mnie – w kilkanaście sekund. Tylko to ja musiałem dać Jemu czas i miejsce, i serce. Dlatego dzisiaj często nie zwracam uwagi na wiele spraw, albo omijam różne rzeczy, co czasem dziwi ludzi. Czasu jest coraz mniej, a ludzie coraz bardziej potrzebują osobistego nawrócenia. Wiem, że to jest proces, ale staram się jak mogę pomagać im w tym, towarzysząc duchowo.

Na pierwszej parafii wraz z ks. proboszczem mobilizowaliśmy się wzajemnie do służby w konfesjonale. Obornicka Fara była pod tym względem bardzo specyficzna, bo panowało wtedy przeświadczenie, że „jak chcesz się dobrze wyspowiadać to tylko w Farze”. Był to więc i bardzo trudny czas, i niezwykle wspaniałe. Dziękuję Bogu za te nadgodziny „za kratkami” i cuda, które się tam działy. Dziękuję też za niezwykłego proboszcza, który całym sobą pokazywał, czym jest Boże Dzieło Konfesjonatu. Ciężkim doświadczeniem było dla mnie więc ograniczenie tej posługi, gdy przez wiele miesięcy nie byłem w stanie siedzieć i spowiadać... Bycie kapłanem - w pewnym sensie – nie ma celu bez posługi Sakramentem Miłosierdzia. I prawdą jest, że to posługa często niewdzięczna, bo rzadko widzi się realne owoce, ale to ona (przynajmniej w moim przypadku) czyni ze mnie Kapłana, Sługę i Pasterza, uczy pokory, daje nadzieję i doświadczenie Miłości Boga.

Refleksje jedenastoletnie? Kapłan to pasterz więc... musi być wszczepiony w Serce Jezusa (wraz z Jego cierpieniem); kapłan sam musi dawać się prowadzić – nie wyobrażam sobie swojego działania bez czerpania i trwania we Wspólnocie Modlitwnej – bez tego grozi wyjałowienie i pustka serca; kapłan to służa Pana i ludzi – sakramenty, które są treścią jego działania; nieustannie umacnianie się Słowem. Niech to wystarczy w tym momencie.

Dziękuję za rozmowę, rozmawiała Wiesława Szubarga
Druga część wywiadu z Księdzem Andrzejem Pajzdarskim ukaże się we wrześniowym wyd. „WP”

Zwyczajnie nadzwyczajni!

Siedemnastu mężów i ojców. Zwyczajni, bo zajmują się tym, czym powszechnie mężczyźni dzisiaj. Jest nauczyciel, policjant, operator maszyn, „złota rączka” - konserwator w przedszkolu, przedstawiciel handlowy, grafik komputerowy, bankowiec, właściciel firmy, starszy kustosz w bibliotece, strażak, kominiarz. Niektórzy zmienili profesję zwyczajnie dostosowując się do potrzeb rodzin, czasu, rynku. Mają poczucie humoru, rzetelnie wypełniają swoje obowiązki, dbają o swoje rodziny. O takich jak oni mówi się „solidna firma”. Gdy mają choć trochę wolnego czasu lubią „spędzać go z żoną i dziećmi, wspominać i marzyć, pobiegać po lesie, popracować w klubie żeglarskim, jeździć na nartach, gotować, podziwiać piękno przyrody, uprawiać ogródek, pracować z młodzieżą albo zwyczajnie mieć czas wolny.” Żadnych rewelacji. Wszystko zwyczajne.

O nadzwyczajność nikt z nich nie prosił. Wszyscy zostali do niej zaproszeni. Jak zareagowali? „Byłem zaskoczony, myślałem, że jestem niegodny; trochę się bałem, ale po namyśle zdecydowałem się; rozważałem to z żoną wiele godzin; przyjąłem z pokorą; byłem zaskoczony, ale jednocześnie wdzięczny za zaproszenie do tak odpowiedzialnej posługi; zastanawiałem się czy jestem gotów, czułem się zaszczycony, ale była to moja najtrudniejsza decyzja w życiu. Dlaczego właśnie oni? Ksiądz Proboszcz odpowiada – „patrzę, obserwuję już prawie 16 lat, modłę się, pytam i Duch Święty mi pokazuje”. A zatem, kto wybrał tych zwyczajnych mężczyzn do sprawowania funkcji nadzwyczajnych szafarzy? Raczej nie ksiądz Proboszcz... Jeden z naszych szafarzy daje takie świadectwo – „Po Mszy miałem dać księdzu Proboszczowi moją odpowiedź na zaproszenie do posługi szafarza. Nie czułem się godny. Wahałem się. Poprosiłem Jezusa o wyraźny znak. Staram się dzień wcześniej czytać Słowo Boże przeznaczone na następny dzień. Tym razem tego nie zrobiłem. Szukam zawsze odniesienia każdego Słowa do siebie - co Bóg w tym dniu do mnie mówi? Tej niedzieli Duch Święty dał mi znak, o który prosiłem. Czytana była Ewangelia wg św. Marka o uzdrowieniu człowieka sparaliżowanego. Czterech mężczyzn przyniosło go do Jezusa, a z powodu wielkiego tłumu spuścili go przez otwór w dachu. Słuchając tych Słów uśmiechnąłem się i dziękowałem Jezusowi. Bardziej wyraźnego znaku nie mógł mi dać- masz zanosić Mnie chorym! Wiedziałem już jaka ma być moja odpowiedź.”

Episkopat Polski wprowadził funkcję nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. 2 maja 1990r. W diecezji poznańskiej pierwsi nadzwyczajni szafarze zostali ustanowieni w 1999r. Nadzwyczajni, bo zwyczajnymi są prezbiterzy, których w parafiach jest niewystarczająca ilość. Zadaniem tych pomocników jest zanoszenie Komunii św. chorym i starszym, którzy nie mogą uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii w kościele, a także pomoc kapłanom w udzielaniu Komunii. św. kiedy jest większa liczba wiernych. I to jest nadzwyczajne. Nie jest księdzem, a szafuje – udziela sakramentu. Ale tylko tego jednego. Każdy kandydat musi ukończyć studium przygotowawcze do sprawowania tej posługi w

Kościele. W trakcie wykładów zapoznają się z najważniejszymi zagadnieniami teologiczno - liturgicznymi ze szczególnym podkreśleniem tego, co dotyczy teologii Eucharystii. Niepowtarzalnym przeżyciem jest uroczysta promocja, której dokonuje arcybiskup, powierzając im funkcję na rok. Ale to dopiero początek... Ważna jest stała formacja duchowa. Raz na kwartał spotykają się z archidiecezjalnym duszpasterzem nadzwyczajnych szafarzy. Stałymi elementami tych spotkań są: adoracja, spowiedź, wykład, wymiana doświadczeń. W ciągu roku mężczyźni mają okazję przeżyć trzydniowych rekolekcji. Przed odnowieniem promocji zbierają się na dzień skupienia. W naszej parafii szafarze modlą się co dwa tygodnie razem w piątkowe wieczory Liturgią Godzin (breviarz). Spytani o ulubione formy modlitwy podają: „zglobianie Pisma Świętego i rozważanie co Bóg do mnie mówi; kontemplacja w samotności, najlepiej w przyrodzie; modlitwa rodzinna – różaniec; koronka; brewiarz, spontaniczne dziękczynienie za wszystko co mam.” No i Msza święta. Dla niektórych codzienna. Czym jest dla tych nadzwyczajnych mężczyzn Eucharystia? „To wielki Dar; całe życie; wyjątkowe spotkanie, które mnie zmienia; tajemnica i moc; święto; przeżycie duchowe; dziękczynienie; spotkanie z Jezusem i rozmowa z Nim; największy cud, który wydarza się codziennie; najwspanialszy dar Jezusa dla mnie i znak, że nie zostawił nas samych; dotykanie Tajemnicy Nieba, które jest sensem i celem mojego życia!”

W mosińskiej parafii kapłanom pomaga 17 szafarzy - od roku 1999 Mariusz Kayser i Przemysław Pilarski, od 2000r. Michał Biały, Andrzej Rzeźnikowski i Paweł Zawieja, od 2001r. Artur Łuczka, Jakub Skutecki i Radosław Szeszko (2001r.), od 2010r. Tomasz Żak, Jacek Chranowski, Paweł Pohl i Tomasz Łukowiak. W bieżącym roku do grona szafarzy dołączyli Janusz Antoni Cichy, Dariusz Kwiatkowski, Rafał Mrozik, Marek Płóciennik i Michał Piotrowski. Być nadzwyczajnym szafarzem Eucharystii to dla nich - „służba Bogu i ludziom; wielkie zobowiązanie; najbardziej odpowiedzialne zadanie, jakie przyszło mi wykonywać w życiu; wielkie szczęście; odpowiedzialność i wyzwanie; radość przeżywania obecności Pana Jezusa z chorymi; wyzwanie i odpowiedzialność, ale jednocześnie paszczyt; posługa chorym i samotnym; obowiązek, służba i boskie powołanie; to moja nowa droga, proszę o nią Boga a On mi ją wskazuje.”

Zwyczajny mężczyzna, choć niektórzy ze stażem 31 lat. Zwyczajni ojcowie, niektórzy trójki dzieci, a niektórzy mają już trzech wnuków. Zwyczajni...Ale czy można zostać zwyczajnym człowiekiem trzymając w dłoniach Ciało Boga? Czy można zostać niezmiennym towarzysząc chorym w cierpieniu, czasem do samej ich śmierci? Czy można być nadal takim samym mężem podając Jezusa żonie? Czy tak samo widzą swojego tatę dzieci, które po spowiedzi podchodzą do niego do Komunii? Oni są zwyczajnie nadzwyczajni!

Małgorzata Szeszko

„spośród ludzi wzięty, dla ludzi jest postawiony”

W maju biskupi udzielają święceń prezbiteratu; kapłani w naszych parafiach obchodzą rocznice swoich święceń. W czerwcu słyszymy o zmianach w niektórych parafiach, biskup posyła wikariusza, czasami proboszcza. W lipcu, sierpniu witani są „nowi”. Kapłani. Przewodzą naszym wspólnotom, przewodniczą modlitwom, udzielają sakramentów.

Na katechezie, przy omawianiu kolejnych sakramentów, zapytałam gimnazjalistów, czego oczekują od kapłanów. Czy można powiedzieć, że kapłaństwo to wykonywanie zawodu? Oto co odpowiedzieli:

„Jestem przekonany, że kapłaństwo nie jest zwykłym zawodem. Gdy młody człowiek idzie do seminarium, kieruje się powołaniem, gotowością posługi Bogu i ludziom. To powołanie nie jest takie „zwykłe”, jak powołanie do jakiegokolwiek innego zawodu. To głos Boga mówi mu: „Bądź księdzem”. Myślę, że kto tego nie czuje, nie zdecydowałby się na życie pełne ograniczeń i trudu. Trudu, który ksiądz podejmuje nie dla siebie i swojego dobra, ale dla wspólnoty, dla zjednoczenia wiernych z Bogiem.” *Kacper*

„Patrzę na księdza, jako na człowieka, który powierza Bogu całe życie i gdy się na to decyduje, nie może zawrócić. To go odróżnia od innych ludzi, którzy mogą zmienić swój zawód w każdej chwili. Różni go również fakt, że nie zakłada swojej rodziny. Niektórzy ludzie nie zakładają rodziny, gdyż nie mogą znaleźć drugiej połówki lub po prostu nie chcą. Ksiądz rezygnuje z niej w imię swojego powołania i oddania Bogu - to wyjątkowa sprawa. I wielka tajemnica.” *Magdalena*

„Uważam, że kapłaństwa nie można porównać do żadnego z zawodów. Każdy człowiek otrzymał od Pana Boga konkretne powołanie. Specjalnym jednak wezwaniem, jest powołanie do kapłaństwa. Ksiądz mocą święceń kapłańskich upodabnia się do samego Chrystusa. Bóg wyznacza mu specjalne zadanie do wykonania, więc wyposaża go w wyjątkowe narzędzia i pomoc. Ksiądz jest pośrednikiem między nami, a Bogiem; jest łącznikiem w naszych relacjach z Panem. Sam sobie tego nie wymyślił, ale poszedł za głosem samego Boga, a na Jego wezwanie nie wolno być głuchym.” *Łukasz*

„Jako młody człowiek oczekuję od kapłanów wielkiej, krzepiącej wiary oraz zrozumienia i wsparcia duchowego.” *Arleta*

„Oczekuję, że ksiądz będzie liderem naszej wspólnoty parafialnej; że będzie nas prowadził do Boga tzn. sam będzie do Niego odnosił swoje życie, a my patrząc na niego, będziemy brali wzór. On pójdzie pierwszy, a my jakby krocząc za nim.” *Klaudia*

Młodzi i Ja



„A życie polega na tym, aby wszyscy poznali Ciebie, Jedynego, Prawdziwego Boga i Tego, – Którego posłałeś Jezusa Chrystusa. (...) Objawiłem Twoje imię ludziom, których Mi dałeś ze świata. (...) Ja za nimi proszę – nie proszę za światem. Proszę za tymi, których Mi powierzyłeś, gdyż należą do Ciebie.” /J 17; 3.6.9./

Głos współczesnego świata, mediów i ludzi czyniących siebie bogami, jest tak głośny, że zagłusza tę modlitwę Jezusa, który wstawia się za nami u Ojca. Walka o wiarę jest udziałem również dzisiejszych chrześcijan, często zaskoczonych atakiem w białych rękawiczkach i z nienacka. Wyrwać z korzeni i rzucić na fale złudnych uczuć i emocji, porwać z prądem „fałszywie rozumianej nowoczesności”, jest sposobem zagarniania młodzieży przez szatana. Odłączyć od bliskich, wprowadzić w nieprzebaczenie w imię przekłamanых idei, tak by młody człowiek pozostał w pustce. Wielu młodych odczuwa dziś swoistego rodzaju samotność, nawet, jeżeli w domu jest dobrze, głośno krzyczą o miłość wierną, a ich życie wydaje się być wieczną imprezą, która nie ma żadnej poważnej chwili, w głębi serca szukają pokoju i bezpieczeństwa. Chcą być wierni, ale niestety widzą zbyt dużo niewierności, zakłamania, co popycha ich w pułapkę egoizmu, lenistwa i bezsensu. Ciągłe gdzieś biegną, i są jak nieobecni, odbijając się od muru zmęczenia i zniechęcenia, wyrastając czasem nagle jak kwiat po deszczu, za którym tęsknimy całą zimę i myślimy, że już tak będzie.... Młodzi są delikatni, choć często bronią się przed kolejnym zranieniem agresją i arogancją, pełni idei i pragnień. Wszystko jest czarno-białe; a my wiemy, że codzienność jest raczej szara i to my musimy ją zabarwić naszą wytrwałą pracą i przechodzeniem nad swoją i innych słabością. Młodzi dopiero uczą się odpowiedzialności i pracy od nas, a właściwie chcą się uczyć z nami, w zupełnie indywidualny sposób, chłopak z Tatą, a córka z Mamą, jeżeli im na to pozwolą i umiejętnie zaproszą. Trwa w nich nieustanna walka sumienia z

modą i zaistnieniem w środowisku innych. Dlatego czasem autoritetem staje się ktoś zupełnie obcy. Budzące się w młodzieży, podsycane lub sugerowane emocje, wprowadzają ich często w konflikt ze sobą, z wiarą, z najbliższymi. I choć reguły ich rozwiązania są jasne, to jednak każdy młody człowiek to inny świat, który musi sobie jakoś sam poskładać. To nie zwalnia nas z towarzyszenia im, często z boku i w oddali. Młodzi kłócą się z nami o to, kto ma rację, ale z wielką uwagą nas słuchają, niejednokrotnie przychodzi taki czas, gdy nagle ich postawa się zmienia i wtedy rozumiemy, że nie tylko nas słuchali, ale i usłyszeli. My już zapomnieliśmy, oczekiwaliśmy reakcji natychmiast, a oni dojrżeli z czasem, po drodze popełnili jeszcze wiele błędów.

Miłość Boga, Który jest Ojcem przerasta nas cierpliwością. Ile razy Bóg, Tata nam wybaczył, ile razy udzielił swojego miłosierdzia z czułością i wytrwałą miłością, pokazując nam perspektywę nieba. Ciągłe od nowo woła, by rozpoznać w Jezusie Jego Syna, naszego Zbawiciela, Tego, przez Którego możemy zostać uzdrowieni, uwolnieni od uzależnień, od złych relacji i raniących nas wspomnień. Jeżeli Bóg tak postępuje z nami, ten, Który jest Abba, naszym Tatusiem, to uczmy się od Niego kochać tych, którzy są nam powierzeni. Dajmy im też chronioną naszą obecnością przestrzeń wolności, nie samowoli, przestrzeń na błędy, grzechy i słabość. My idziemy taką samą drogą uczenia się Woli Bożej.

Dziękuję tym młodym, którzy mi zaufali, podzielili się sobą i pozwalają mi towarzyszyć w ich drodze. Przepraszam tych, których zraniłam swoją słabością i niezrozumieniem. Liczę na wspólne budowanie Kościoła, który jest naszym wspólnym Domem, tu na ziemi.

Ks. Proboszcz powiedział mi: „Napisz siostró artykuł o młodzieży”, napisałam. Od 6 lat uczę w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych na Topolowej i prowadzę grupę młodych „Taizé”; spotykamy się w soboty o 19.00 - Zapraszam; a w tym roku miałam szczęście zajmować się scholą młodzieżową „Któż jak Bóg”. Dziękuję im za życzliwość oraz wspólną pracę. Czasem dużo od nich wymagam i stawiam wysoką poprzeczkę, ale wierzę w ich ukryte zdolności i możliwości. Chciałabym i tak staram się ich prowadzić, żeby każdy znalazł swoją osobistą ścieżkę do Boga. Chcę patrzeć z nimi w tym samym kierunku, chcę być razem szli za Jezusem, „który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala” / Hbr 12; 2/.

s. Rut CSCD

„Ludzie mają do kapłana ogromne zaufanie - spowiadają się, zwierają ze swoich problemów; wierzą, że ksiądz zawsze posłuży im dobrą radą; w czasie smutku pocieszy i podniesie na duchu. Myślę, że księża mają bardzo trudne zadanie. Starają się umacniać i pogłębiać wiarę u wszystkich razem i każdego z osobna.” *Weronika*

„Myślę, że kapłan powinien przypominać społeczeństwu co jest ważne, a co nawet najważniejsze. Powinien mówić zawsze prawdę, nawet tą najtrudniejszą. Dobry kapłan, to osoba otwarta na innych, zwłaszcza na ludzi, którzy nie mają „po drodze” do Boga i błędzą. Powinien ich nawracać spokojem i pokorą. Autentyczny kapłan, to dobry nauczyciel, który daje ludziom przykład, wzór godny naśladowania. Kapłan powinien uczyć ludzi poczucia dumy z faktu, że są chrześcijanami.” *Magda*

„Sądzę, że ludzie traktują księdza jak autoritet, dlatego ważne jest dla nich co ksiądz robi i myśli. On jest dla nich przewodnikiem, wzorem, za którym starają się podążać. Oczekują od niego prawdy. Chcą oderwać się, wyrwać się z kłamstwa, w którym sami żyją. Chcą, patrząc na jego życie, wierzyć, że człowiek naprawdę jest w stanie być dobry.” *Agata*

Lista życzeń? Być może, młodzi są wymagający. Można jednak spojrzeć na te wypowiedzi, jako na listę pragnień - tego wszystkiego pragniemy nie *od*, ale *dla* naszych kapłanów. Tylko czy pamiętamy zawsze, że „każdy kapłan, spośród ludzi (jest) wzięty...” (Hbr 5,1). To znaczy zwykły człowiek, jeden z nas. Ma „określone siły przerobowe i

ograniczoną pojemność”. Każdy z nich doświadcza przemęczenia, bo nierzadko jest do dyspozycji całą dobę, dźwiga często nadmierny ciężar odpowiedzialności, jest obciążony problemami innych ludzi, towarzyszy wiernym w trudnych sytuacjach życiowych, tj choroba, śmierć. Nierzadko ich udziałem jest poczucie osamotnienia, nasz nadmierny krytycyzm, nierealne oczekiwania innych i kapłana wobec samego siebie. „Gliniane naczynia”, jak każdy z nas...

A może warto zapytać siebie - Czy modłę się za spowiednika, czekając na spowiedź? Czy dziękuję, że codziennie sprawowana jest dla mnie i za mnie Eucharystia? Czy jestem wdzięczny, że przez cały dzień mogę adorować Jezusa, bo kapłan konsekrował i wystawił Najświętszy Sakrament? Czy powierzam Bogu kapłana, gdy widzę jego ludzkie słabości?

Módlmy się za kapłanów. Oni nas o to proszą i bardzo tego potrzebują, bo „każdy kapłan, (...) dla ludzi jest postawiony w tym, co należy do Boga” (Hebr. 5,1).

„Najwyższy Kapłanie, Jezu Chryste: obdarz naszych Kapłanów swą mocą i niepojętą miłością. Uzbrój ich w cierpliwość i wyrozumiałość wobec ludzkiej słabości. Daj im niezłomne męstwo w walce z wszelkim złem. Naucz ich pasterskiej troski o zaginionie owce i uczynj światłymi przewodnikami na drogach naszych zwątpień i załamania. Zanurz ich w swojej świętości, aby ich życie było ciągle żywym znakiem, w którym ludzie rozpoznają Ciebie, Panie. Amen. (Modlitwa za kapłanów - Paweł VI)

Małgorzata Szeszko

ALFABET ŚWIĘTYCH

„I otrzymasz córeczkę Bogu oddaną i pełną Ducha Świętego”. (alfabet świętych)



Anna, Hanna to imię żeńskie hebrajskiego pochodzenia, tłumaczone jako „pełna wdzięku, łaski”; w Polsce notowane od 1229 roku, zaś w formie *Hanna* od 1311 jako wyraz wpływów niemieckich; inne formy pochodne od imienia: Anita, Aneta, Anika; łatwo dopasować zdrobnienia, np. ze staropolska: Annusza, Anula, Anuchna, Anica, Hanula, Hanusza, Nuchna, Nutka, Janka, Hańka, Hanyska, Hanele i innych wiele...

Najpopularniejsze imię w Polsce, na dwadzieścia kobiet jedna ma to właśnie. Na drugim miejscu pod względem popularności jest „Maria”.

Nosiły to imię znane władczynie i księżniczki: Anny: raciborska, świdnicka, cieszyńska, głogowska, oleśnicka, smoleńska, oświęcimska, pomorska, mazowiecka, żagańska, czeska i węgierska, kurlandzka i litewska, szwedzka, angielska, Anna Radziwiłłówna, Jagiellonka, Iwanowa, Habsburżanka, Światosławowna, Leopoldowna, Katarzyna Hohenzollern, Konstancja Waza, Anna Stuart..., aktorki, malarki, poetki, alpinistki, sportsmenki: Achmatowa, Chodakowska, Czakwetadze, Wyszconi, Nehrebecka, Czerwińska, Jantar, Jopek, German, Dereszowska, Dymna, Bielicka, Polony, Suchocka, Gronkiewicz –Waltz...

Znamy też Anię Shirley z Zielonego Wzgórza, „Annę Kareninę” Lwa Tołstoja, Hannah Montana z młodzieżowego serialu. Cztery miejscowości w Polsce noszą nazwę Annów, jest też osada Anin i Święta Anna, we Włoszech –Sant’Anna d’Alfaedo.

Święta Anna, której wspomnienie obchodzimy 26 lipca, to mama Najświętszej Marii Panny.

Mimo braku informacji w księgach Nowego Testamentu możemy o jej życiu przeczytać w pismach apokryficznych, w protoewangelii Jakubowej. Urodziła się w Betlejem, jej rodzice,

potomkowie Dawida, o imionach Stolanus i Emerentiana, nie byli zamożni, ale żyli sprawiedliwie i cnotliwie, w bojaźni Bożej. Anna otrzymała od nich staranne wychowanie, pogłębione przez służbę w Świątyni Jerozolimskiej. Mając 24 lata poślubiła Joachima, syna znakomitej nazaretańskiej rodziny. Małżeństwo to żyło pobożnie i przykładowo, zgodnie i szczęśliwie, przeznaczając jedną trzecią z całego majątku na potrzeby świątyni, drugą –na biednych i pielgrzymów, a trzecią zostawiając dla siebie. W ciągu 20 lat małżeństwa nie doczekali się jednak potomstwa, co uznawane było za karę Bożą, będąc powodem do znieważania i zniesławiania. Gdy więc kapłan nie przyjął w świątyni ofiary Joachima, tenże powędrował na pustynię, aby tam poszcząc 40 dni i nocy modlić się; modliła się także martwiąca się o nieobecnego męża, św. Anna, składając ślub ofiarowania dziecka. Bóg wysłuchał, przysyłając Anioła z radosną nowiną, realizując przy tym Swój plan, i w 45 roku życia Anna powiła *córeczkę i nadała jej imię Maryja; ta córeczka była od dzieciństwa Bogu oddana i pełna Ducha Świętego*. Dziewczynka została przyniesiona do świątyni w osiemdziesiątym dniu po urodzeniu, aby wypełnić prawo i ślubowanie. Później, trzyletnią, oddano na służbę i naukę do świątyni. Dalsze dzieje znamy z Ewangelii, z Dziejów Apostolskich. Anna została szczęśliwą teściową i babcią, umierając w otoczeniu najbliższych w wieku osiemdziesięciu lat. Pochowano ją obok wcześniej zmarłego Joachima.

Jest świętą Kościoła prawosławnego i katolickiego, patronką małżeństw, matek, wdów, piekarzy, żeglarzy.

Jaki sekret tkwi w imieniu, że jest tak popularne? Oto Anna, kobieta pełna wdzięku, piękna, wykształcona, obdarzona łaską... Bo czyż nie jest łaską ogromna ufność Bogu co do własnego losu? Czyż nie jest łaską wiara, że Bóg coś na ów smutek i poniewierkę poradzi? Czyż nie jest łaską pełna wiary i ufności modlitwa? Oto Anna, kobieta twarda, nie uginająca się pod naporem zniesławienia, ale trwająca przy kochanym mężu... Bóg wysłuchał...

opracowała Iwet Anolne
uczennica klasy VIa ze Szkoły Podstawowej w Krosinku
pomoc i korekta: Jolanta Kapelska
ilustracja: „Wychowanie Maryi Panny przez świętą Annę” Bartholomeo Murillo

Konta: **Parafii GBS Mosina** 40 9048 0007 0000 3753 2000 0001;
CARITAS GBS Mosina 78 9048 0007 0000 4499 2000 0001

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00; 20.00

DNI POWSZEDNIE

pon. – so. 8.15; 18.00

ŚWIĘTA ZNIESIONE

7.30, 9.00, 16.00, 18.00

CHRZTY I i III sobota miesiąca

- katecheza dla rodziców i chrzestnych w przededniu chrztu po Mszy
Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24

- poniedziałek 18.30-19.00
- środa 16.00-17.30
- czwartek i piątek 8.00-10.00

NARZECZENI w II i IV piątek od 16.00 do 17.30

Spotkania dla narzeczonych w II i IV **środe**
miesiąca o godz. 18.30 w domu katolickim

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

czynna w **środy** od 16.00 do 17.30

Telefony: Probostwo: 61 813 29 18; Wikariat: 61 813 28 61; Siostry: 61 813 72 57

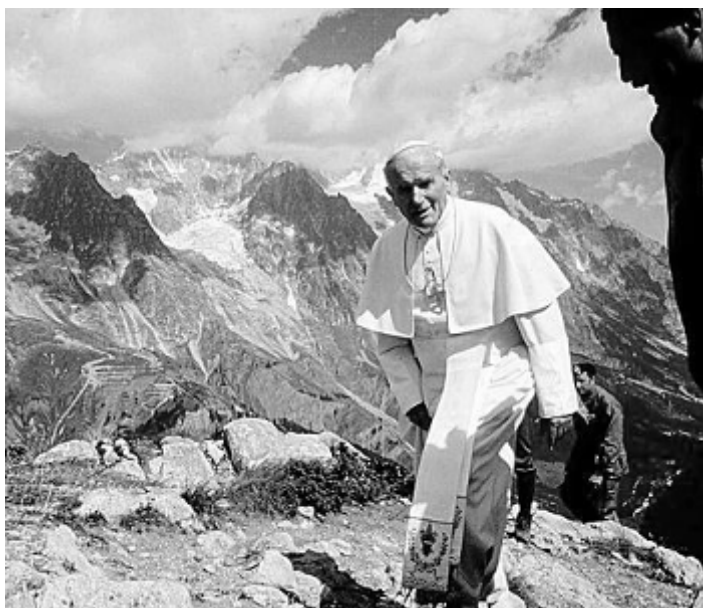
Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.

Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 61 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł Zawieja - www.wiadparafmosina.republika.pl
e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl

„Wiadomości Parafialne” redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, Katarzyna “Kropka” Czaińska, Jolanta Kapelska, Stanisław Lemke, Joanna Stillera, Paweł Szukalski, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.

Wakacyjny trud wspinaczki



Zbliża się czas wakacyjnych wędrówek, czas podziwu dla dzieła Boga Artysty – Rzeźbiarza i Malarza, który stwarzając świat dla człowieka, uczynił z niego niedościgły wzór piękna. Świat pełen harmonii daje poczucie ładu i bezpieczeństwa, jest wyrazem nieskończonej miłości Boga do człowieka.

Może tym razem wybierając trasę wakacyjnych wędrówek, trafimy w góry? Jan Paweł II twierdził: „Góry pozwalają doświadczyć trudu wspinaczki, strome podejścia kształtują charakter, kontakt z przyrodą daje pogodę ducha” i dlatego uwielbiał górskie wędrówki. Stanisław Stolarczyk w książce „Hobby Jana Pawła II” napisał: „Wędrowanie młody Karol miał chyba we krwi. Być może tę skłonność odziedziczył po pradziadku Franciszku Wojtyłe i dziadku Macieju. Obaj mieszkali we wsi Czaniec, położonej w Beskidzie Małym. Otóż zarówno pradziadek, jak i dziadek, byli stałymi przewodnikami kompanii pielgrzymów idących do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie corocznie, w Wielkim Tygodniu, odbywa się misterium Drogi Krzyżowej.”

Proponuję, aby tego lata odwiedzić niezwykle gościnną Ziemię Kłodzką, którą sama niedawno odwiedziłam. Przemierzając ją, bez trudu odnajdziemy Szlak Papieskich wędrówek, który liczy około 110 km długości i prowadzi przez pasma górskie otaczające Kotlinę Kłodzką. Szlak podzielony jest na trzy etapy. Pierwszy z nich rozpoczyna się przy Kaplicy Czaszek w Cermnej i prowadzi przez Karlów i Radków do Wambierzyc, następny prowadzi z Dusznik-Zdroju przez Spaloną do Gniewoszowa. Ostatni, trzeci etap prowadzi z Międzyzlesia przez Śnieżnik i sanktuarium na Iglicznej do Międzygórza.

Zacznijmy naszą górską wędrówkę od Błędnych Skał tworzących malowniczy labirynt (skalne miasto) szczelin i zaułków, niekiedy niezwykle wąskich, oddzielających bloki skalne kilkunastometrowej wysokości. Tworzą one trasę turystyczną o niepowtarzalnym uroku.

Po wizycie w Błędnych Skałach udajmy się do Kudowy Zdrój, miejscowości słynącej z przepięknego Parku Zdrojowego z Pijalnią Wód Mineralnych. Po spacerze parkowymi, niezwykle kolorowymi, tonącymi wręcz w powodzi kwiatów, alejkami, udajmy się do Kaplicy w Cermnej. W tym miejscu warto nadmienić, że na Ziemi Kłodzkiej znajduje się niezliczona ilość kaplic, wśród nich jednak szczególne miejsce zajmują te, których „przyczyną fundowania jest śmierć jako ostateczny los człowieka i jego dramat”. Do tego typu kaplic należy właśnie

Kaplica w Cermnej, zwana Kaplicą Czaszek. Jest to unikatowe w skali całego kraju dzieło kultury religijnej. Kaplica została wzniesiona w 1776 roku. Ściany i sklepienie wnętrza pokrywa ok. 3 tys. czaszek i kości ludzkich, ofiar wojen a także epidemii chorób zakaźnych. W piwnicy spoczywa jeszcze 21 tysięcy czaszek, a stan niektórych z nich uświadamia w sposób odczuwalny, jak kruche jest życie człowiecze na ziemi. Wyznacza je proch, z którego człowiek powstaje i w który jego ciało się obraca po śmierci.

Będąc na Ziemi Kłodzkiej niewątpliwie warto udać się na Szczeliniec - najwyższy szczyt (919 m n.p.m.) w Górach Stołowych. Należy on do Korony Gór Polski i jest jedną z największych atrakcji turystycznych Sudetów, z rezerwatem krajobrazowym i tarasami widokowymi. Pomimo niedużej wysokości bezwzględnej szczyt ten możemy podziwiać już z daleka. Jego piaskowcowa powierzchnia jest zwietrzała i popękana, dzięki czemu tworzy różnorodne formy skalne przypominające swoim wyglądem ludzi oraz zwierzęta. Gdy dotrzemy na sam szczyt, poczujemy to, co czuł Jan Paweł II, który powiedział kiedyś: „Wobec piękna gór czuję, że On jest. I wtedy zaczynam się modlić”. Ofiarujmy więc w tym miejscu swą modlitwę Stwórcy. Można ją wypowiadać bez słów. Sam podziw nad pięknem natury, sama świadomość, Komu piękno to zawdzięczamy, już będzie modlitwą, która przygotowuje nas na wizytę w polskim Jeruzalem, czyli w Wambierzycach, gdzie odnajdziemy **Bazylikę** - Sanktuarium **Wambierzyckiej** Królowej Rodzin Patronki Ziemi Kłodzkiej, w której w 1955 r. Karol Wojtyła odprawił Mszę św. Świątynia została wybudowana w miejscu drewnianej kaplicy z 1263 roku. Powstanie w miejscowości sanktuarium maryjnego związane jest z przekazem, wedle którego niewidomy Jan z Ratna właśnie w tym miejscu odzyskał wzrok, a jego oczom ukazała się postać Matki Bożej. W okresie od końca XVII do XIX w. powstała też w Wambierzycach, kalwaria z ok. 100 kaplicami i kapliczkami oraz 12 bramami.

Naszą wędrówkę możemy kontynuować, odwiedzając jeszcze wiele innych ciekawych miejsc, by „stać przed pewną rzeczywistością geograficzną, która nas przewyższa i pobudza do (...) pokonania samych siebie. I widać tych piechurów, turystów, (...) tych wspinających się nierzadko, jak bohaterowie, którzy podążając za milczącym słowem, słowem majestatycznym, odwieczną wymową gór idą, wspinają się i pokonują samych siebie, aby dotrzeć na szczyty” Jan Paweł II

Wybierając się w góry, pamiętajmy, że na pewno zaskoczą nas i urzekną zmienną pogodą, niezwykłym wyglądem i niepowtarzalnym pięknem, które można opisać lub namalować, ale na pewno trzeba przeżyć.

Wiesława Szubarga

(...)

„Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy
Bo nadto przystojniejszej ofiary nie mamy”.

(...)

Jan Kochanowski „Czego chcesz od nas Panie”

Naszym Czytelnikom na czas wakacyjnych wędrówek po Polsce i świecie życzymy, aby okres ten wykorzystali na pogłębienie swych relacji ze Stwórcą. Niech zadziwienie pięknem przyrody – gór, lasów, pól, łąk, jezior i mórz będzie modlitwą i dziękczynieniem za wszystkie dary otrzymane od Boga.

Ksiądz Proboszcz Edward Majka
Redakcja „Wiadomości Parafialnych”

CHLEB ŻYWY

„Jam jest Chleb Życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z Nieba zstępuje. Kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpi z Nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest Moje ciało za życie świata” (J6,48-51)

Ewangelia, której fragment przed chwilą przytoczyłem, jest ciągiem długiej mowy Jezusa o Chlebie Żywym. Zapowiada ona ustanowienie Eucharystii. Stanowi dalszy ciąg opowiadania o cudownym rozmnożeniu chleba. Nazajutrz po tym cudzie, jak mówi św. Jan, rzesza zgromadziła się znów. Ludzie szukają Jezusa. Nic w tym dziwnego. Wczoraj wszyscy najedli się do sytości. Bez żadnych wydatków, bez robienia zakupów, bez prowadzenia kuchni. Czy to nie szczyt marzeń? A poza tym doskonała atmosfera, Jezus zaś tak doskonale przemieniał, sama przyjemność słuchać Go podczas posiłku.

I oto następnego dnia wszystko przybierze inny obrót. Tym razem nie będzie już darmowej stołówki wiejskiej dla zgłodniałego i prawdopodobnie liczniejszego tłumu. Nic do jedzenia prócz słów i to jakich! Jeszcze jedno kłopotliwe zdanie Jezusa, które skłania umysły trzeźwe do stwierdzenia: On jest szalony! Ale także wstrząsa pokornymi i czystego serca. Nie łudźcie się – mówi Jezus – Nie przyszedłem, by was nasycić chlebem, przyszedłem, aby wydać samego Siebie na pokarm. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpi z Nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki”.

Nas jednak ciekawi, co nastąpiło potem. Gwałtowne wzburzenie wśród tłumu, śmiechy, gniew, współczucie. „Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakże może On mówić : Z Nieba zstąpiłem!” I św. Jan Ewangelista kończy to opowiadanie: Odtąd wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło” (J6,66)

Czego dzisiaj oczekujemy od Jezusa? Czy nie bierzemy Go zbyt często za kogoś w rodzaju naczelnego dyrektora biura zatrudnienia, cudownego lekarza pogotowia ratunkowego? Czego oczekujemy od Niego? Pracy? Lepszych zarobków? Uleczenia reumatyzmu? Zapewne wielu pomyśli tak, jak słuchacze Jezusa przed dwoma tysiącami lat: „Twarda jest ta mowa, któż jej może słuchać”. A jednak, gdy się zastanowimy, możemy zrozumieć tę mowę. Nasi rodzice, dając nam życie, dali nam swoje serce, lecz również w pewien sposób dali nam swoje ciało. Dzisiaj, podobnie jak wczoraj, Chrystus ofiarowuje nam Swoje życie, aby żył świat, abyśmy mieli życie i abyśmy żyli wiecznie. Jak może być obecny Jezus Chrystus dla każdego z nas, dla każdej historii ludzkiej wczoraj, dzisiaj, jutro?

Aby spróbować to zrozumieć, powiedzmy sobie najpierw, że są różne sposoby obecności; następnie, że Chrystus ustanowił pewne czynności, pewne znaki, przez które obiecał oddać się całkowicie tym, którzy chcieliby Go przyjąć. Po pierwsze są różne sposoby obecności wobec tych, których kochamy. Możemy być obecni fizycznie jedni przy drugich, a przecież wiadomo, że ci, którzy kochają, nawet oddaleni od siebie, mogą w tajemniczy sposób się odnaleźć, ponieważ zaś więzy, które łączą zakochanych, zawiązują się o wiele silniej poza ciałami, które się obejmują ani przestrzeń, ani czas, ani nawet śmierć nie mogą ich rozwiązać. Po drugie, Chrystus ustanowił pewne czynności, pewne znaki, za pośrednictwem których uobecnia się cały, aby sprawować prężne dzieło ofiary swemu Ojcu za nas i świat. To są w ogóle sakramenty święte, a zwłaszcza najważniejszy z nich – EUCHARYSTIA. Chrystus ofiarowuje się całkowicie w znakach, które ustanowił, aby pozostać z nami. Powiedział nam bowiem: „Gdy zbierzecie się we wspólnocie, w Kościele, jeden z was wybrany i wyświęcony po to, by powtórzyć Moje słowa i ponowić Moje czynności, rozdzieli wam chleb i wino i obiecuje Wam, że będę w nich obecny rzeczywiście z Moim ciałem, z Moim sercem, z całą moją istotą i dam Siebie na pokarm, aby obdarzyć was życiem”.

Drodzy przyjaciele, czego my szukamy? Naszego chleba powszedniego? Słusznie. Sam Jezus mówi nam, abyśmy prosili o niego każdego dnia. Ale czy nie jesteśmy zbyt ztroskani o to, by smarować ten chleb grubą warstwą masła, tłuszczu, który nas stopniowo deformuje, wprowadza w naszą krew cholesterol i zagraża naszemu sercu?

W istocie, jakie są nasze troski? Gdzie lokujemy nasze szczęście? Wokół nas spotykamy młodzież, która odrzuca gwałtownie pewne dobra materialne, zajmujące nas do tego stopnia, że stają się nam kulą u nogi. Czy ci młodzi muszą być wszyscy uznani za leniwych albo szalonych, czy przeciwnie – pomni pewnej przesady i niedoskonałości swoich poszukiwań, nie stawiają nam istotnego pytania? Czy nie jesteśmy dzisiaj przyparci do muru, by sprawdzić, jaki jest sens naszego życia? Jakie są nasze wartości? Jaki świat budujemy? I czy przez nasze obawy o przyszłość, przez nasze niepokoję, nasze udręki, nasze bunt, jak i przez nasze najgłębsze dążenia nie jesteśmy w trakcie poszukiwań tego co Chrystus nam proponuje od dwóch tysięcy lat: swoje życie, abyśmy żyli, aby żył świat.

Stanisław Lemke

MUZYKA W LITURGII

Liturgia jest całkowitym darem Chrystusa dla Kościoła. W swoim znaczeniu posiada dwa podmioty – Chrystus Zmartwychwstały jest pierwszym podmiotem liturgii - Ten, który liturgię sprawuje. Drugim podmiotem jest zgromadzenie liturgiczne, oznaczające całe zgromadzenie sprawujące liturgię, któremu biskup lub ksiądz czy diakon przewodzą. Tę moc, upoważnienie - przewodząc zgromadzeniu, posiadają od samego Chrystusa.

Do liturgicznych czynności zaliczamy wszystkie kultyczne obrzędy Kościoła, poprzez które Kościół celebrytuje, wykonuje czynności i głosi wypełnione przez Chrystusa dzieła odkupienia i zbawienia - czyli Misterium Paschalnego. Liturgia jest więc sprawowaniem Misterium Paschalnego całego dzieła Chrystusa – „męki i zmartwychwstania”. Liturgia to sprawowanie na wyraźne polecenie Pana Jezusa -Misterium Paschalnego. Liturgia z języka greckiego - oznacza czyn (dzieło) „wielce społeczny”. Czyn liturgiczny wykonywany przez jednego człowieka, wielu osób z którego „wszyscy” korzystają. W czasach Starego Testamentu wypełnienie liturgii odbywało się przy składaniu ofiary Panu Bogu. W Nowym Testamencie Pan Jezus złożył ofiarę z Siebie, a my wszyscy z Tej ofiary korzystamy. Pojęcie Liturgia oznaczało dzieło publiczne, dzieło społeczne, służbę pełnioną przez lud na rzecz ludu. Takim pojęciem na terenie Grecji określano jakiś czyn podejmowany

dla dobra wspólnego realizowany bądź przez jednostkę , bądź przez wiele osób, czasami wszystkich w dziedzinie politycznej, gospodarczej, czy religijnej. Termin ten spotykamy w Biblii (Piśmie Świętym) a także pismach Ojców Kościoła, późniejszych teologów. W tradycji chrześcijańskiej pojęcie to oznacza, że lud Boży uczestniczy w dziele Bożym.

Przez Liturgię Chrystus nasz Odkupiciel i Arcykapłan kontynuuje w swoim Kościele z Kościołem i przez Kościół dzieło naszego Odkupienia. Chrystus ukazuje nam Kościół, bez którego nie ma zbawienia. W Księgach Nowego Testamentu pojęcie Liturgia odnosi się nie tylko do celebrycji kultu Bożego zostawionego przez Chrystusa, lecz liturgią nazywa się także głoszenie Ewangelii. Pełnienie czynów miłości – to rozumienie liturgii we wszystkich przypadkach - wypełnienie służby Bogu i ludziom.

W średniowieczu służba Boża oznaczała - wysiłki Boga na rzecz człowieka. W liturgii dotykamy z jednej strony działanie samego Boga, zaś z drugiej strony działanie wspólnoty wiernych. W słowach definicji soborowej o liturgii znajdujemy słowa: „Słusznie uważa się liturgię za wykonywanie kapłańskiego urzędu Jezusa Chrystusa albo sprawowanie Tajemnicy Paschalnej. Zgromadzenie liturgiczne jest najbardziej ekspresyjną manifestacją Kościoła.

Paweł Szukalski

BEZPOWROTNI

„Wiadomości Parafialne” nr 54 (266) 30 czerwca 2002r.:



Tak zwyczajny to dzień. Tak zwyczajny... A teraz czekam prawdy nie chcąc znać – nazbyt dziwny jest jej smak. (...) W myślach chorych tonę wciąż, podświadomie słyszę też twój głos. Ale ty nie mówisz nic...

Ta niepewność trwa tak długo. Kroki sekundnika obiegają kolejne stulecia. Siedzę tutaj, składam skrawki swoich lat. Niecierpliwie czekam zmian obok nas. Oddam dziś, co tylko chcesz – bądź tylko ze mną! Ale jestem sama. Nie wracasz. Nie wracasz do mnie, do domu, do...

Jak te kamienie przez Boga rzucone na...

Czuję w sobie gniew! (...) Czuję w sobie lęk! Dziś dowiedziałam się, że bezpowrotnie tracę cię... Byłaś... Ja jestem. Muszę być. Rozkazują mi być. Tonę w morzu łez. I choć te ludzkie ramiona są jak koła ratunkowe nie mogę nie myśleć, że Ty nie będziesz już ze mną.

Muszę pozwolić Ci odejść. Ale błagam – ten ostatni raz pomóż mi- *zabierz ze sobą ból*. Oszukaj mój rozum, schłódź serce, zagłusz duszę. Nie chcę czuć. Nigdy nie będzie już tak samo...

Pulsuje jednak w moim sercu przekonanie, że czas leczy rany. I dziś, nad czeluścią ziemi, która zabierze Twe ciało, wiem – Twoja dusza będzie ze mną. Wspomnienie najpiękniejszych chwil będzie żyć. A nadzieja na życie wieczne pomoże mi każdego dnia WIERZYĆ, ŻE DOPIERO TWA ŚMIERĆ TO START.
Kropka „Bezpowrotnie” K. Kowalska

Wszchemogący, wieczny Boże,
spraw to,
prosimy,
aby dusze naszych krewnych i przyjaciół,
dla zasług najświętszej Ofiary,
którą złożyliśmy za nich ku czci Twojego Majestatu,
otrzymały przebaczenie wszelkich win
i weszły do chwały wiecznej światłości.
Przez Chrystusa Pana naszego.
Niech odpoczywają w pokoju.
Amen.

„Wiadomości Parafialne” nr 140 (352) 24 czerwca 2012r.:

...nie grają na bis chociaż żal...

29 maja gromko by mogło zabrzmieć „Sto lat” dla znanej solenizantki. Jednak dla wielu z nas od 10 lat ten dzień nie jest już taki „magdalenowy”. *Bo jak śmierć potężna jest miłość...* Już od 10 lat...

Dziś jednak możemy potwierdzić – czas naprawdę leczy rany. Ale bliźni i pamięć trwać będą zawsze. Bo nie pozwolimy im zniknąć!

29 maja 2012 roku sprawiliśmy, iż powiew zaniósł nasze głosy bardzo wysoko - Natalia usłyszała, że jesteśmy i pamiętamy. Ale ten dzień był też krzykiem, iż kategorycznie nie zgadzamy się na to, aby ktoś odbierał życie naszym dzieciom! Był prośbą i sygnałem, aby nie narzekać, gdy nie mamy ku temu naprawdę ważnych powodów. Staliśmy się świadectwem, że *Bóg to jeden wie – nam nie jest wszystko jedno!*

Natalia Nitoń...

Kropka

Rycerze Niepokalanej w Mosinie?

Od kwietnia br. czynione jest rozeznanie nad powołaniem w parafii mosińskiej Koła Rycerstwa Niepokalanej. W opatrnościowy sposób przybył do Mosiny nowy diakon - Gniewomir. W pierwszym kazaniu, jakie wygłosił w Mosinie 13 czerwca br. w czasie Mszy "fatimskiej", czerpał pełnymi garściami z myśli św. Maksymiliana Kolbe, założyciela Rycerstwa Niepokalanej.

Wszystko zaczęło się - o czym również w kazaniu mówił diakon Gniewomir - w roku 1917 r. Wówczas na placu Św. Piotra odbywała się wielka antyreligijna manifestacja wrogów Kościoła. Na placu został umieszczony transparent z napisem: „Szatan powinien rządzić w Watykanie, a Papież powinien być jego sługą”. To wszystko widział ówczesny kleryk Maksymilian Kolbe.

Od wczesnych lat młodzięcych ofiarował swe życie Maryi i pragnął rozkrzewiania wiary katolickiej. Widząc tak wielką manifestację zła pragnął podjąć jakieś kroki dla obrony wiary.

Pragnienie to urzeczywistnił 16 października 1917 r. w Rzymie, gdzie wraz ze współbraćmi założył stowarzyszenie Rycerstwo Niepokalanej [MI - Militia Immaculatae (łac.)]. Podstawowym celem jest: "Starać się o nawrócenie grzeszników i tych, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa, zwłaszcza o nawrócenie nieprzyjaciół Kościoła, o zjednoczenie chrześcijaństwa oraz o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej."

Rycerstwo powstało w tym samym roku, w którym Maryja w Fatimie dała przyrzeczenie: „Na końcu zatriumfuje moje Niepokalane Serce”. Ojciec Kolbe znalazł natchnienie w Cudownym Medaliku, na którym widzimy Maryję depczącą węża.

Po powrocie do kraju o. Maksymilian szerzył ideę MI najpierw w środowisku zakonnym, a od 1920 r. także wśród świec-

kich. Dla realizacji celu stowarzyszenia i utrzymania kontaktu z jego członkami zaczął od stycznia 1922 r. wydawać miesięcznik "Rycerz Niepokalanej", który w okresie międzywojennym osiągał nakład nawet 1.000.000 (1 milion) egz. Stworzył znany wszystkim ośrodek w Niepokalanowie koło Sochaczewa, jak i Niepokalanów w Japonii.

Członkowie Stowarzyszenia nazywają się rycerzami Niepokalanej. Nazwa ta wskazuje na charakterystyczny motyw walki, którą podejmuje każdy wstępujący w szeregi MI. Chodzi tu o walkę z własnym grzechem jak i z "siłami ciemności", zorganizowanymi przeciw Kościołowi, której to walce przewodzi Niepokalana. Dlatego Rycerstwo odwołuje się do dobrze znanego obrazu na Cudownym Medaliku, przedstawiającego Niepokalaną, która stoi na kuli ziemskiej, oplecionej przez węża-szatana, i miażdży stopą jego głowę. Z Jej rąk spływają na Ziemię promienie łask. Jest to biblijny obraz walki węża i Niewiasty, tej właśnie walki, w której uczestniczy Rycerstwo Niepokalanej (MI).

Warunkami wstąpienia w szeregi Rycerstwa są oddanie się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej macierzyńskich rękach, noszenie Cudownego Medalik oraz wpisanie się do księgi Rycerstwa w siedzibie kanonicznie założonej.

Za zgodą Księdza Proboszcza może powstać Koło Rycerstwa Niepokalanej przy parafii mosińskiej, którego podstawowym celem będzie szerzenie kultu Niepokalanej w nabożeństwach pierwszosobotnich oraz comiesięczne spotkania formacyjne.

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

Bożena Michalak tel. 513 122 657

Przemysław Mieloch tel. 603 047 341, mielochp@wp.pl

Marek Płociennik tel. 603 113 649

DROGA ŚWIĘTEGO JAKUBA

W sobotę 16 czerwca odbyła się II Droga św. Jakuba. W tym roku grupa uczestników zebrała się w Mosinie, ale na trasę wyruszyła z Ludwikowa. Celem było Żabno i kościół św. Jakuba. Po krótkiej modlitwie w kaplicy w Ludwikowie, uczestnicy ruszyli od św. Ojca Pio do Św. Jakuba. Pierwszy postój był w Krośnie, gdzie powitał nas Ksiądz Kryś, kolejny postój na łonie natury, a ostatni w stadninie koni – Galantówka. W Żabnie modlitwę w kościele poprowadził tamtejszy ksiądz proboszcz. Po modlitwie spotkaliśmy się z Bractwem Świętego Jakuba i Panią prezes Akcji Katolickiej w Żabnie Marią Borowiak. Mieliśmy okazję obejrzeć prezentacje multimedialne o działalności Bractwa Świętego Jakuba z Żabna. Wrażeniami z pielgrzymowania do Santiago de Compostela podzielili się z nami Państwo Renata i Jakub Skuteccy. Była też okazja obejrzeć zdjęcia z trasy jaką przeszli.

Co prawda nikt z uczestników naszej drogi nie dotarł do Santiago de Compostela w Hiszpanii, tak jak Państwo Skuteccy, ale chcieliśmy chociaż przez jeden dzień tak jak w poprzednim roku przejść kawałek drogi w duchu pielgrzymowania **Camino de Santiago**. W odróżnieniu od znanych w Polsce masowych pielgrzymek pieszych (do Częstochowy czy Kalwarii), Droga św. Jakuba do Compostelli przeznaczona jest dla pątników indywidualnych lub małych grup, bez względu na wyznanie i narodowość, chcących doświadczyć w drodze ciszy i duchowej przemiany. Do ich dyspozycji są nie tylko znajdujące się po drodze kościoły i kaplice, ale także miejsca noclegowe w schroniskach dla pielgrzymów. Każdy pielgrzym powinien zaopatrzyć się w credencial będący jego pielgrzymim paszportem, na podstawie którego otrzymać może dokument potwierdzający przebycie drogi: compostelę. Na wierzchu plecaka bądź ubrania powinien umocować muszlę jakubową. Charakterystycznymi atrybutami są także: laska, kapelusz, peleryna i zbiorniczek na wodę.

Celem pielgrzymowania jest miejsce spoczynku Św. Jakuba Większego jednego z dwunastu apostołów, uczniów Jezusa Chrystusa. Od średniowiecza jest to znany ośrodek kultu i cel pielgrzymek. Do Santiago de Compostela, które było w tamtym czasie jednym z trzech głównych celów średniowiecznego pątnictwa (obok Rzymu oraz Ziemi Świętej), wyruszyli ludzie wszystkich stanów. Przed katedrą w Santiago de Compostela kupić można pamiątkę, znak rozpoznawczy celu podróży - muszlę pielgrzymią, symbol św. Jakuba. Pierwotnie, po muszle taką udawano się na pobliskie wybrzeże, skąd była zabierana jako dowód i pamiątka pielgrzymki. Obecnie muszla taka stanowi raczej znak rozpoznawczy pielgrzymów w drodze do Santiago.



Na III Drogę Jakubową organizowaną przez oddział AK w Mosinie zapraszamy za rok.

Anna Kreczmer

ZGONY

Lipiak Mirosława – l. 69; Górna Kamila – l. 52, Szydłowska Wanda – l. 78, Kujawa Szczepan – l. 65, Głabiszewski Władysław – l. 77, Górczak Grzegorz – l. 77, Miedziak Dorota – l. 58, Bartkowiak Wiesław – l. 84; Kruk Marianna l. 91, Bródka Bronisława - l. 74, Mańkowska Pelagia – l. 101, Królik Janina – l. 81, Studniarska Maria – l. 76, Pazgrat Kazimierz – l.80, Kardasz Szczepan – l.85, Tarka Cecylia – l.89, Garasz Irena – l. 83, Jezierska-Madziar Maria – l.72, Wojciechowski Józef -l. 90, Wojciechowski Andrzej – l. 52, Stachowiak Janina – l. 82, Piaskowska Teresa – l. 79, Kaszuba Gertruda – l. 89, Kaczmarek Izabela – l. 71, Włodarczak Franciszka– l. 89, Ptak Hanna – l. 51, Hecht Celestyna – l. 80, Pelagia Janicka – l. 87, Stachowiak Cecylia – l. 87, Bartkowiak Władysław – l. 77, Trybuś Irena l. 75, Malicka Pelagia – l. 82, Michałowski Marian – l. 90.

CHRZTY

Woškowiak Dawid, Bulik Amanda Zofia, Lachowicz Ewa, Sołtysiak Aleksander Wojciech, Wilczek Jan, Kozakiewicz Tomasz Rafał, Rodziewicz Gabriela Maria, Batura Krzysztof, Borus Adriana, Budna Martyna Małgorzata, Węclawiak Igor, Sgota Jakub, Zawadzki Mikołaj, Borszowska Oliwia, Cichocki Wojciech, Górny Jakub, Kubiak Anna Marika, Szykulska Alicja, Paluszak Liliana, Berezowski Oskar, Śrama Daniel, Wieczorek Alan, Kucharczyk Oliwia, Grzelak Oliwier, Kabasiński Fabian, Zmuda Franciszek Szymon, Górny Mateusz, Woźniak Gaja Liwia, Ramirez Szymon Carlos Juliusz, Popińska Hanna Anna.

BOŻE CIAŁO 2012 w Parafii Św. Mikołaja w Mosinie

